Czterech jeźdźców Apokalipsy

Lekcja z Księgi Apokalipsy rozdział 6:1-8 (Obj. 6:1-8)

Wydarzenia opisane w Księdze Apokalipsy miały mieć swoje wypełnienie w długich zaprogramowanych przez Boga czasach. Również dzieło przedstawione w czterech jeźdźcach Apokalipsy, miało do dyspozycji rozległy czas, w którym miało się wypełnić. Dotyczy to czasu minionych pierwszych kilkunastu stuleci naszej ery.

Gdy spojrzymy na historię chrześcijaństwa, to w analizie jego dziejów zauważymy zbieżność faktów z nauką przedstawioną w *„Czterech Jeźdźcach Apokalipsy”.*

Aby rozważyć tę naukę, czytamy co następuje:

> *„Potem ujrzałem, jak Baranek otworzył pierwszą z siedmiu pieczęci. I usłyszałem, jak jedna z żywych istot zawołała niby głosem gromu: „Przyjdź (i patrz)!”. Spojrzałem, a oto koń biały, a na nim jeździec trzymający łuk; i dano mu koronę. A on wyruszył jako zwycięzca, aby odnosić dalsze zwycięstwa”.*
>
> *„Gdy otworzył drugą pieczęć, usłyszałem drugą istotę mówiącą: „Przyjdź (i patrz)!” Wtedy ukazał się inny koń, ryży. Siedzącemu na nim jeźdźcowi dano władzę zabrania pokoju z ziemi, tak żeby jedni drugich zabijali. I dano mu wielki miecz”.*
>
> *„Gdy otworzył trzecią pieczęć, usłyszałem trzecią istotą mówiącą: „Przyjdź (i patrz)!” Spojrzałem, a oto koń kary. A siedzący na nim jeździec miał w swym ręku szalę. I usłyszałem jakby głos wołający z pośrodka owych czterech istot: „Miara pszenicy za denara i wina”.*
>
> *„Gdy otworzył czwartą pieczęć, usłyszałem czwartą istotę wołającą: „Przyjdź (i patrz)!” Spojrzałem,* o *oto koń siny. Jeźdźcowi, który siedział na nim, było na imię Śmierć, a w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych. Dano im władzę nad czwartą częścią ziemi; mogli zabijać mieczem i głodem, przez zarazę i z pomocą dzikich zwierząt ziemi!”* (według tłum. ks. Kowalskiego).

Mamy do rozważenia widzenie o znaczeniu wielce symbolicznym. Zauważmy, że każdy z jeźdźców posługiwał się koniem. Gdyby ten opis był dziełem powieściopisarza, to zapewne, przy każdym jeźdźcu i jego rumaku spotkalibyśmy wykwintne słowa przedstawiające w barwny sposób sylwetkę rumaka, jako siłę, wielkość, tężyznę, itp. Nic z tych rzeczy nie zostało wprowadzone do opisu Apokalipsy, gdzie zmienia się tylko barwa konia, która ściśle odpowiada charakterowi i działalności jeźdźca, a także wiąże się z historycznymi faktami.

Nauki, które chcą uchodzić za prawdę, muszą opierać się na faktach i rzeczowych dowodach, a nie na ludzkich hipotezach. Jeśli chodzi o Księgę Bożą, posiada Ona wszystkie podstawy świadczące o Jej prawdziwości. Jej nauki znajdują potwierdzenie w Prawie Bożym wielkiego kosmosu, w przyrodzie i świadectwach czasów. Jest Ona bowiem dziełem Nieskończonej, Wiecznej, Wszechmocnej i Wszechwiedzącej istoty Boga, z tego względu jest kluczem otwierającym wszelkie tajemnice Jego zamierzeń.

Głęboka myśl, jaka jest zawarta w opisie Księgi Apokalipsy, nie jest (jak wielu sądzi) zwykłą *„zgaduj zgadulą”,* lecz ma oparcie w historycznych faktach i wydarzeniach, jakie miały miejsce na arenie chrześcijaństwa. Opisów tych nie należy brać literalnie, gdyż zawierają one wielką symbolikę, a zarazem odkrywają różne dzieje przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Zatem zauważmy, że *„konie”* w Piśmie św. zawsze są przedstawieniem doktryn, a ci, którzy mają z nimi kontakt, wskazują na ich ulubione zajęcie się danymi doktrynami. Doktryna znaczy: pogląd, twierdzenie, nauka. Mogą one być Boskie lub ludzkie, prawdziwe lub fałszywe, dobre lub złe.

Na początku ery chrześcijańskiej wiele doktryn z dziedziny wiary zostało wprowadzonych przez Pana Jezusa i Jego świętych Apostołów. Były to podstawowe nauki, nasiąknięte duchowością, na których miał wzrastać i budować się Kościół Boży. Powstały też doktryny, które nie były Pańskiego pochodzenia. Były one oderwane od rzeczywistego Ducha Bożego. Źródło ich pochodzenia leżało gdzie indziej. Gdy Kościół Boży zaczął wznosić swe zręby na podstawie prawd Ewangelicznych, szatan niezwłocznie przystąpił do destrukcyjnego dzieła i przez ludzkie narzędzia spreparował skostniałe, o iście szatańskim duchu formuły, które jak będziemy mogli to zauważyć, w swej bezwzględności, doprowadziły do krwawych dziejów chrześcijaństwa.

Zatem rozważmy kolejno występujących jeźdźców:

JEŹDZIEC PIERWSZY

W przedmiotowym opisie jest wspomniane, że najpierw

wyjechał jeździec na białym koniu, trzymający w swoim ręku łuk, dano mu też koronę i wyszedł jako wielki zwycięzca, aby zwyciężać. Biały kolor jest symbolem czystości, zatem biały koń wskazuje na czystą doktrynę, czyli naukę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tym, który wyszedł z czystą doktryną, był nasz drogi Zbawiciel, Jezus Chrystus. Potwierdzenie tego mamy w 19 rozdziale Księgi Apokalipsy, od 11 do 16 wersetu. Przeczytajmy: *„I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który siedział na nim, nazywa się Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sądzi i sprawiedliwie walczy. Na głowie ma wiele diademów i imię wypisane, a imię Jego brzmi „Słowo Boga”. A na płaszczu swym w okolicy biodra, ma też wypisane imię: „Król królów i Pan panów”.*

Nasz drogi Zbawiciel, Chrystus Pan wyszedł z czystą (białą) doktryną na początku wieku Ewangelii. Jego nauka była cudowna, szlachetna i święta, gdyż była nauką Bożą. Nie zauważymy w niej mętów ludzkiej filozofii. Nie znajdziemy w jej treści odrobiny samolubstwa, pychy, przechwałki czy czegoś podobnego. Przepełniona jest ona miłością i najwyższymi ideałami, jakie człowiek potrafi zdobyć.

W Swoich naukach Pan zamieścił zasady najwyższej jakości, które miały służyć jako dewiza we współżyciu z bliźnimi. Zawarł w Swej nauce najwspanialszy humanizm społeczny, jaki tylko może istnieć wśród ludzi, a którym powinni odznaczać się wszyscy prawdziwi chrześcijanie. Dotyczy to podstawy intelektualnej i moralnej wyrażającej się w zainteresowaniu sprawami drugiego człowieka, w poszanowaniu jego osobistej godności i wolności sumienia. Humanizm ten eksponuje troskę o drugiego człowieka, jego potrzeby materialne i duchowe, ma zawsze na uwadze jego dobro. Uznaje za najwyższą wartość godność i życie człowieka.

To moralne prawo, tak pięknie przedstawione przez naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa pobudza nas do głębokiej refleksji. Nie wystarczy sam zachwyt nad pięknem i wspaniałością nauki podanej przez Pana, lecz należy doszukiwać się w sobie takiego piękna charakteru, szlachetności serca i świętości ducha, jakie są w niej zawarte. Nie wystarczy sama teoria w słowach, ale praktyczne działanie w życiu.

Uzasadniona jest potrzeba zdobywania tych cech charakteru, aby rozwinąć uczucie braterstwa w stosunku do człowieka, a w szczególności do braci w Chrystusie. Każdy chrześcijanin ponosi odpowiedzialność za to, w jaki sposób kształtuje swój charakter i jakie zajmuje stanowisko względem żywotnych spraw społeczności Kościoła, którego jest cząstką. Pomijanie, zaniedbywanie wartości duchowych i usuwanie ich w cień oddziaływuje ujemnie na nasze chrześcijańskie życie i powoduje rozdźwięk pomiędzy teorią doktryny Chrystusa, a codzienną praktyką. Warunkiem współdziedzictwa z Chrystusem w Jego Królestwie, jest nie tylko osiągnięcie szlachetnych cech charakteru, ale także ich objawianie przed światem poprzez prawe, czyste i święte życie. Dlatego Pan Jezus powiedział:

> *„Wy jesteście światłością świata. Miasto na górze położone nie może się ukryć. Nie zapala się też światła, aby schować je pod korcem, lecz stawia się je na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj światłość wasza świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwałę dali Ojcu waszemu, który jest w niebiesiech”* (Mat. 5:14-16).

Ludzka natura jest zbyt skomplikowana i podatna na ujemne wpływy, zatem należy czuwać, aby nie pozwolić na kształtowanie się w niej niepożądanych cech, które nieustannie rodzą się w sercu i umyśle człowieka. Jak wiemy z praktyki, chwasty rosną same i wszędzie, nie potrzebują posiewu i uprawy, natomiast rośliny szlachetne potrzebują posiewu i troskliwej pielęgnacji, aby mogły wzrastać. Podobnie rzecz się ma ze szlachetnymi przymiotami charakteru człowieka, a niskimi i spaczonymi skłonnościami ludzkiej natury. Jeżeli przyziemne dążenia i niskie skłonności wciągną w swe gigantyczne tryby nasze duchowe bogactwa – rozwinięte przymioty, wówczas ulegamy bezwolnemu procesowi karłowacenia, poddajemy się potężnej machinie cielesności i zamiast duchowego wzrostu człowieka, Nowego Stworzenia, rozwija się bestia w ludzkim ciele. Wiele takich zdarzeń zanotowała historia chrześcijaństwa.

Ewangelia, przekazana wiernym przez Jezusa, miała ich skupić wokół Jego istoty i miała im służyć jako sztandar ich zbawienia. Doktryna Pana wytworzyła pożądanego ducha okresu EFESKIEGO. Wszyscy, którzy przyjęli Jego naukę, a przez nią stali się wierzącymi, stanowili wspaniałą jedność: *„A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich”* (Dzieje Ap. 4:32-33). Nauka Jezusa wykonywała wielką pracę – przeobrażała te ludzkie serca, do których padło ziarnko Jego prawdy.

Członków chrześcijańskich gmin pierwotnego Kościoła łączył jeden wspaniały cel. Było nim naśladowanie Jezusa, obejmowanie wszystkich i wszystko płomieniami żarliwej, ofiarnej miłości.

Oto maksyma Pana Jezusa (Jan 13:34-35, 15:8-11): *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem, tak macie wy także wzajemnie się miłować. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim. Przez to uwielbiony będzie Ojciec Mój, jeśli obfity owoc przyniesiecie i staniecie się uczniami Moimi. Jak mnie umiłował Ojciec, tak* i *Ja was*

umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (tłum. N.P.). I dalej Jego słowa z Mat. 5:44-48: *„A ja powiadam wam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych (czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą) i módlcie się za prześladowców (i potwarców), abyście byli synami Ojca waszego niebieskiego, który każe słońcu swemu wschodzić nad złymi i dobrymi, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i grzeszników. Bo jeżeli miłujecie tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zasługę? Czyż nie czynią tego także celnicy? I jeżeli tylko przyjaciół swych pozdrawiacie, to cóż szczególnego czynicie? Czyż nie czynią tego także poganie? Bądźcie tedy doskonałymi, jak doskonałym jest wasz Ojciec niebieski”* (tłum.Ks.Kow.). Oto krótkie wyjątki z wielkiej nauki Zbawiciela, nacechowane duchem miłości i tolerancji. Pierwotny Kościół tym się odznaczał. Trwał w tej nauce i nią żył. Dla pierwotnych chrześcijan nauka Jezusa była świętą dewizą. Była ona nie tylko w słowie, ale i w codziennej życiowej praktyce. Dla idei Chrystusa wielu wiernych w owym czasie złożyło swoje życie na ofiarnym ołtarzu męczeństwa.

Jak wielką sprzeczność względem tej nauki widzimy we współczesnym chrześcijaństwie! Tylko znikoma liczba chrześcijan stara się realizować w praktyce zasady swojego Mistrza. Jest nią garstka zwana *„Maluczkim Stadkiem”.* Olbrzymia większość wyznawców różnych chrześcijańskich denominacji (wraz ze swymi kaznodziejami), ogranicza się tylko do słowa, do teorii tej pięknej cnoty miłości bliźniego, zaś w życiowej praktyce są od niej daleko. Potwierdza się w ich życiu to, o czym pisał apostoł Jan 3:18: *„Miłują słowem i językiem, a nie czynem i prawdą”.*

Wielu chrześcijańskich teologów pisze rozprawy na temat miłości. Znacznie więcej kaznodziei wygłasza o niej piękne kazania, zaś wielkie masy chrześcijan w codziennych swoich religijnych praktykach wymawiają słowa: *„Będziesz miłował”,* lecz prawie wszyscy stosują to przykazanie do innych, a nie do siebie. Praktycznie to wygląda w taki sposób, jakby mówca stojąc przed zebraną społecznością, zwracałby się do niej i mówił: Siostro, Bracie, Przyjacielu! Ty *„będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”* – lecz jego własne serce napełnione jadem nienawiści i fanatyzmu, dalekie byłoby od spełniania wymagań tego przykazania. Tak być nie może i nie powinno! Jest to stawianie wozu przed konia! Jest to sprzeczność teorii z praktyką.

Jeśli tylko afiszujemy się chrześcijańskimi hasłami, a sposób naszego myślenia i postępowania jest podobny do zwyczajów ludzi tego świata, to także postępowanie nie ma żadnej wartości w ocenie Boga. Pisał o tym św. Paweł:

„Choćbym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
byłbym jedynie spiżem (stop na dzwony) dźwięczącym
lub cymbałem brzmiącym.
I chociażbym miał dar proroctwa
i znał wszystkie tajemnice,
i umiejętność wszelką,
i choćbym miał pełnię wiary,
tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał;
niczym jestem.
I choćbym rozdał całą majętność moją (ubogim),
i choćbym ciało swoje wydał na spalenie,
a miłości bym nie miał,
nic mi to nie pomoże.

Miłość jest cierpliwa,
miłość jest dobrotliwa,
miłość nie zna zawiści,
nie przechwala się, nie nadyma się pychą,
nie narusza dobrych obyczajów,
nie szuka własnej korzyści,
gniewem się nie unosi,
uraz nie pamięta.
Nie raduje się z niesprawiedliwości,
lecz cieszy się z triumfu prawdy.
Wszystko znosi w milczeniu,
wszystkiemu wierzy,
zawsze jest ufna,
wszystko przetrwa.
Bo chociaż są proroctwa?
– moc swą utracą;
języki? – ustaną;
wiedza? – przeminie,
lecz miłość nigdy się nie kończy;
(ona trwa wiecznie)”

1 Kor. 13:1-8.

Apostoł wskazuje na podstawową wartość w życiu chrześcijanina – jest nią miłość nie w słowie, lecz skuteczna w dobrym uczynku, co oznacza, że teoria musi iść w parze z życiową praktyką.

Jak często Pan Jezus musiał spostrzegać niewłaściwe zachowanie się żydowskiego kapłaństwa, którzy byli inni w słowie niż w postępowaniu! Na zewnątrz zdawali się być bardzo nabożnymi, ale serca ich napełnione były nieprawością. Jezus w następujący sposób napiętnował żydowskich kapłanów za ich postępowanie: „Na *katedrze Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie faryzeusze. Czyńcie wszystko i zachowujcie, co wam mówią, lecz ich uczynków nie naśladujcie. Bo postępują inaczej, a inaczej uczą. Cokolwiek czynią, czynią dla zdobycia pochwały ludzkiej. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Zewnętrzną stronę kielicha i misy utrzymuje-*

cie w czystości, podczas gdy wewnątrz pełne są zdzierstwa i żądzy. Ślepy faryzeuszu, oczyść wpierw wnętrze kielicha (i misy), *a wtedy i zewnętrzna strona stanie się czysta. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz pięknie wyglądają, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego brudu. Tak samo i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i nieprawości”* (Mat. 23:2-3,5,25-28).

Dialog, który prowadził Jezus z żydowskimi kapłanami, być może, przydałby się na płaszczyźnie współczesnego chrześcijaństwa, żeby zaprzestano formalizmu, maskowania się, a starano się wypełnić życie rzeczywistymi treściami nauki biblijnej, co dla wielu mogłoby stanowić nowy impuls do prowadzenia takiego życia, które stałoby się wzorem dla innych.

Doktryna pierwszego *„Jeźdźca Apokalipsy”* jest szeroka i rozległa. Nie sposób przedstawić jej w jednym krótkim artykule. Powinna się stać pobudką do pilnej rozwagi jej treści przez wszystkich chrześcijan. Jest najkosztowniejszą perłą wśród literatury świata. Zachwyca precyzją myśli i doskonałością ducha. Tylko Syn Boży, Odkupiciel świata, był zdolny do przekazania tak wspaniałej nauki, którą jako dziedzictwo przekazał dla swoich naśladowców.

Klucz do wyrozumienia dzieła pierwszego *„Jeźdźca”* Pan Jezus pozostawił w przypowieści o rozsiewcy. Znajdujemy tam potwierdzenie i jakby powtórzenie nauki dotyczącej czynności Chrystusa Pana, który na początku rozwoju chrześcijaństwa podał doktryny, aby Kościół Boży mógł wzrastać i budować się. W 13 rozdziale Ew. Mat. 3 i 24 wiersz, czytamy: *„Oto wyszedł SIEWCA, aby rozsiewać dobre nasienie na roli swojej*„- Mat 3:24. Chrystus Pan dokonał posiewu na roli świata, a szczególnie w sercach Swoich naśladowców, w których ziarnko Jego Prawdy, znalazło odpowiedni grunt do wzrostu. To były święte nauki i doktryny kształtujące w ludzkich sercach: humanizm, tolerancję, pokój i ofiarną miłość.

Chrystus Pan pozostawił też wiekopomny przykład własnego życia. On umiłował nas aż do końca i na dokumencie Swojej nauki położył pieczęć własnej krwi. Położył za nas Swoje życie. Była to gwarancja skuteczności Jego posiewu, na którym od Zielonych Świąt zaczął wzrastać Kościół Boży, którego Chrystus stał się „Opoką”. Na tej OPOCE przez blisko XX wieków wznosi się duchowa Świątynia. Uczestnictwo w niej można osiągnąć przez żywą wiarę oraz chodzenie w Pańskiej doktrynie – sprawiedliwości, miłości, braterstwa i pokoju. Pan powiedział: *„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje, a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”* (Jan. 14:21).

Przez trzy i pół roku Pan światła i chwały chodził z miejsca na miejsce czyniąc dobrze wszystkim: uzdrawiał skruszone serca, pocieszał smutnych, ocierał łzy płaczących, dawał ukojenie cierpiącym, przebaczał grzeszącym, leczył chorych, oczyszczał trędowatych, przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, a ubogim kazał Ewangelię. Jego poselstwo było skierowane do wszystkich, którzy odczuwali potrzebę wyzwolenia się z grzechu: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”* (Mat. 11:28). Posiadł wielkie zasoby łaski Bożej i tymi dzielił się ze wszystkimi, którzy przychodzili do Niego. Dawał ludziom dużo dobrego, nic od nich nie otrzymując – nawet wdzięczności. Często płacono Mu złem za dobro, nienawiścią za miłość. On jednak nie uchylał się od Swego posłannictwa, lecz słowem i przykładem pragnął przekazać naukę, która by rozświetliła ciemności tego świata, a w szczególności stała się światłością w sercach Jego naśladowców.

Teraz poszukajmy w historii chrześcijaństwa trzech innych jeźdźców Apokalipsy, ich działalność i doktryny, którymi się posługiwali, a zobaczymy głęboką przepaść, jaka dzieli ich doktryny od doktryn Zbawiciela. Już w odmienności kolorów występujących koni możemy zauważyć odmienność doktryn poszczególnych jeźdźców.

JEŹDZIEC NA KONIU BARWY OGNIA

> *„A gdy otworzył drugą pieczęć, wtedy ukazał się inny koń, ryży.* (Biblia Tysiąclecia mówi: *„barwy ognia”.* Barwa ognista to czerwień). *Siedzącemu na nim jeźdźcowi dano władzę zabrania pokoju z ziemi, tak żeby jedni drugich zabijali. I dano mu wielki miecz”* (nóż rzeźniczy).

Jeździec ten wystąpił w niedługim czasie po Zielonych Świętach, gdy chrześcijaństwo zaczęło stawiać zręby swego istnienia. Jest on wspomniany w czasie zerwania drugiej pieczęci, a zatem występuje w drugim okresie rozwoju Kościoła – w Smyrnie (Obj. 2:8-11). Smyrna znaczy gorzkość. Wskazuje na czasy pełne goryczy dla Kościoła, na trudne warunki dla chrześcijan.

Gdy śledzimy historię pierwszych wieków chrześcijaństwa, nie trudnym staje się zrozumienie znaczenia drugiego jeźdźca. Byli nim cesarze pogańskiego Rzymu o bezwzględnej, monarchistycznej, dyktatorskiej władzy.

Szatan zastosował podstępną taktykę przeciwko ludowi Bożemu. W oczach ówczesnych możnowładców postawił chrześcijan w stan oskarżenia jako przyczynę wszelkich nieszczęść: głodu, zarazy, trzęsienia ziemi, itp. Z całą zręcznością i przebiegłością przeciwstawił potęgę Rzymu przeciwko garstce Chrześcijan, starających się głosić światu cudowną Ewangelię Chrystusową, z której

wypływały zbawienne zasoby łaski i mocy Bożej. Do okrutnej i podstępnej walki z chrześcijanami zostali użyci ludzie o krwiożerczych instynktach: degeneraci, zboczeńcy. Byli to despoci nie znający współczucia ani litości.

Za ich panowania nie było pokoju na ziemi. Ich doktryna to tyrania, arogancja, duma i okrucieństwo. Najbardziej upodleni i zdegenerowani to: Neron, który celowo wznieca wielki pożar Rzymu, by mieć powody do oskarżenia chrześcijan. Nakazuje ich ukarać. W straszliwych mękach ginie tysiące ludzi. Prawdopodobnie, własną matkę skazał na śmierć przez ugotowanie we wrzącej wodzie. Następni to Domicjan, Trajan, Hadrian, Decjusz, Aurelian, Dioklecjan i inni. Wszyscy oni posługiwali się doktryną prześladowczą. Barwa ognista czyli czerwona – wskazuje na rozlew krwi. Terror pogańskiego Rzymu zamierzył zniszczyć i znieść z powierzchni ziemi to, co wzrastało na posiewie Prawdy (doktryny) Chrystusa i Jego krwi.

Gdy czytamy powieść H. Sienkiewicza „Quo vadis” i inne historyczne szkice, przeraża nas bezprawie i barbarzyństwo tamtych czasów. Każdy mógł zabić chrześcijanina nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności. Byli oni wyjęci spod prawa. Moce szatańskie w połączeniu z bezwzględną władzą cesarzy, wytężały wszystkie swe siły, aby zniszczyć chrześcijan. *„Wielki miecz”* (nóż rzeźniczy) ociekał krwią. Ginęli chrześcijanie! Ginęli wszędzie zacni i bogobojni ludzie! Wszystkie ulice Rzymu były zbroczone niewinną krwią męczenników Pańskich. Wody Tybru zmieniały swój kolor, jak gdyby płomienie ognia odbijały się w ich toni – to czerwień, barwa drugiego jeźdźca, barwa krwi pomordowanych chrześcijan płynęła łożyskiem rzeki.

W tym czasie, na jednym z placów Rzymu kładzie swą głowę pod topór kata, święty apostoł Paweł, giną śmiercią męczeńską inni apostołowie. Sądzono chrześcijan jako wrogów cesarstwa, oskarżano ich o najgorsze przestępstwa. Płonęły żywe pochodnie w rzymskich amfiteatrach. Rzucano żywych na arenę, gdzie rozszarpywały ich dzikie zwierzęta. Tłumy ludzi przychodziły na miejsce straceń, aby ucieszyć oczy widokiem mąk skazańców. Cierpienia umierających witano oklaskami i śmiechem. Szatan tryumfował, bowiem spełniała się zapowiedź prześladowczej doktryny drugiego jeźdźca Apokalipsy – pogańskiego Rzymu.

JEŹDZIEC Z WAGĄ W RĘKU

W naszym rozważaniu przechodzimy do trzeciego jeźdźca. Czytamy: *„A gdy otworzył trzecią pieczęć”* – dotyczy to trzeciego okresu Kościoła – Pergamos, co oznacza – ziemskie wyniesienie. Trzeci okres rozpoczyna się od cesarza Konstantyna, który przyjął wiarę chrześcijańską i w roku 325 n.e. jednym edyktem cesarskim, uczynił chrześcijanami wszystkich swoich poddanych. Tym sposobem chrześcijaństwo zjednoczyło się z pogaństwem. Poganie rzekomo nawróceni, zmienili jedynie przedmiot swego uwielbienia, a dawne błędne nauki, zabobony i ceremonie łączyli z nową wiarą i czcią dla Boga. Zaczyn bałwochwalstwa wniesiony w ten sposób do Kościoła rozpoczął swą niszczycielską działalność.

Gdy ceremonie i zwyczaje kultu pogańskiego zmniejszały się z naukami chrześcijańskimi, utorowało to drogę do zupełnego rozwinięcia się *„człowieka grzechu”,* o którym przepowiedział święty Paweł: – 2 Tes. 2:3-10. Tajemna moc nieprawości zaczęła działać z całą siłą. Stopniowo zaczęła wykonywać swe zwodnicze i bluźniercze dzieło – najpierw skrycie i w milczeniu, później, kiedy zdobyła panowanie nad umysłami ludzkimi, już otwarcie i bez najmniejszego maskowania się.

„Spojrzałem, a oto koń kary” – Biblia Tysiąclecia mówi: *„czarny”.* Kolor czarny jest synonimem brudu, Wskazuje na powstanie w tym czasie fałszywych i mętnych nauk. Zauważmy różnicę między pierwszym jeźdźcem a trzecim. Pierwszy jeździec siedział na koniu białym, trzeci zaś na czarnym. Te dwa kolory wielce kontrastują między sobą. Jeśli biały kolor jest przedstawieniem prawdy, światła i czystości nauki Pańskiej, to zapewne kolor czarny przedstawia fałsz, zakłamanie i ciemność doktryny szatańskiej.

Bóg chcąc przekazać Swe prawdy dla wierzących, wybrał jednostki, aby za sprawą Ducha Świętego zdolne były do wykonania tej czynności. Szatan też znalazł swoich sług, którzy wykonali jego polecenia i podali niewiernym jego kłamliwe nauki. Tym sposobem szatan postanowił zatknąć swój sztandar w Kościele chrześcijańskim. Pod płaszczykiem pozornego chrześcijaństwa zakradł się do Kościoła, by sfałszować podstawowe zasady prawdy, które miały służyć za zbawienny drogowskaz. Pan Jezus zapowiedział taki stan rzeczy. W Mat. 13:25 czytamy: *„A gdy ludzie zasnęli”* (gdy apostołowie zasnęli, którzy czuwali nad czystością nauk) *„przyszedł nieprzyjaciel i na-siał kąkolu między pszenicą”,* z cząstkami Prawdy pomieszał męty filozofii ludzkiej. Zostały wprowadzone akty synodalne i różne artykuły wiary w miejsce podstawowych nauk biblijnych.

„A siedzący na nim jeździec miał w swym ręku szalę”. Szala czyli waga przeważnie występuje tam, gdzie się coś sprzedaje. Kojarzy się z targowiskiem. Z Kościoła chrześcijańskiego uczyniono plac targowy. Duchowni owych czasów ustanowili odpłatność za wszelkie usługi kościelne. Sprawy zbawienia oparto o wartości monetarne, co było sprzeczne z zaleceniem Pańskim: *„Darmoście wzięli, darmo dawajcie”.* Samolubstwo i ślepa chciwość wodzów chrześcijańskich, którzy zeszli z drogi cnoty i ubóstwa, przyczyniły się do stworzenia szerokiego zestawu odpłatnych praktyk re-

ligijnych, które nie przybliżały człowieka do Boga ani o jeden krok, a raczej go oddalały.

„Miara pszenicy za denara i trzy miary jęczmienia za denara”. Denar (grosz) stanowił w Palestynie zapłatę za całodzienną pracę robotnika rolnego (Mat. 20:1-16). Żeby go zarobić, potrzebny był niemały wysiłek ze strony człowieka. Jak wynika z treści wersetu, można było nabyć za niego jedną miarę (kwartę) pszenicy lub trzy miary jęczmienia. Pszenica jest symbolem Prawdy Bożej i dziewictwa tych, którzy ją przyjmują, jęczmień zaś jest symbolem fałszu, błędu i cudzołóstwa tych, którzy go nabywają (Oze. 3:1-3). To, że za tę samą cenę można było nabyć trzy razy więcej jęczmienia niż pszenicy wskazuje, iż błąd trzykrotnie przewyższał prawdę i o tyleż razy łatwiej można go było znaleźć, a także i tych, którzy popełniali duchowe cudzołóstwo – mieszając drogocenne Prawdy Boże z błędami księcia ciemności.

Prawdziwe dzieci Boże uważają pokarm duchowy kosztownym i bez względu na wkład kosztu, wysiłku i poświęcenia, ich pragnieniem jest posiadanie tej *„miary”* świętej Prawdy, która jest wolna od wypaczeń i błędów teologicznych. Warunkiem stania się uczniem Chrystusowym, jest posiadanie czystej doktryny Prawdy Bożej (Jan 8:31–32). By się utrzymać przy zasadach nauki biblijnej, wymagana jest wiara i wkład moralny człowieka: *„Jeśli kto chce* pójść *za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”* (Mat. 16:24). Historia dowodzi, że wielkie masy chrześcijaństwa zwróciły się ku błędom i poszły łatwiejszą drogą, nie wymagającą samozaparcia, wiary, poświęcenia, niesienia krzyża itp. W tym czasie, tylko niewielka liczba wiernych chrześcijan pozostała przy zasadach Prawdy Bożej. Doświadczyli oni jak drogo kosztuje zdobywanie Prawdy. Trzeba było silnej wiary, aby stanowczo przeciwstawić się błędnym teoriom i obrzydliwym oszustwom, jakie wkradły się do Kościoła pod osłoną kapłańskiej togi.

Biblia przestała być podstawą wiary, a wielkie masy odpadłego kościoła trwały z uporem w powstałych błędach i bałwochwalstwie. Szatan był rad z tego, że udało mu się odprowadzić od prawdy tak wielką liczbę chrześcijan. Był to jego zamierzony sukces. Nie ustawał w swym działaniu, ale w większym jeszcze stopniu wpływał na zwiedzionych, podsuwając im zwodnicze żądania, aby zapewnili sobie sławę i przyjaźń u możnych tego świata.

Kościół stracił swoją czystość i poddaństwo Chrystusowi, a zaczął zdobywać swoją supremację, zwierzchnictwo i zaczął dominować nad światem. Przyjęto różne tytuły. Zaczęto sobie hołdować. Kościół ulegał wystawności, stawał się popularnym. Zwierzchnicy kościelni przejmowali w swoje ręce władzę. Stawali się panującymi na wzór pogańskich cesarzy. Wstąpili na drogę, która coraz bardziej oddalała ich od Boskiej Prawdy. Zapomnieli o ewangelicznym napomnieniu Pana: *„A kto się będzie wywyższał, będzie poniżony”* (Mat. 23:12). Przykład wzgardzonego Nazarejczyka zarzucono za siebie i zaniechano naśladowania Go. Kościół szybko otrząsnął się z poniżenia i wzgardy, zaniechał roli, jaką mu Mistrz wyznaczył i z pokornego sługi wyrósł na możnowładczego Pana. Stał się dumny, zabiegał o wpływy. Wielki odstępca wywyższył się ponad wszystko. Spełniło się proroctwo apostoła Pawła z 2 listu do Tesaloniczan (2 Tes. 2:3-4):

> *„Bo najpierw musi nastąpić odstępstwo. I musi objawić się człowiek grzechu, przeznaczony na zatracenie, ów przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co nosi imię Boże lub jest związane ze czcią Bożą, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”.*

Cytat ten jasno wskazuje na charakter trzeciego jeźdźca i jego doktrynę samouwielbienia oraz ziemskiego wywyższenia.

CZWARTY JEŹDZIEC – IMIĘ JEGO ŚMIERC

Idźmy dalej śladami historii, a znajdziemy czwartego jeźdźca Apokalipsy. Przez wielu historyków zostały spisane jego krwawe dzieje i są one niechlubnym świadectwem dla chrześcijaństwa. Czytając symbolikę odnoszącą się do czwartego jeźdźca, daje się zauważyć, że jego doktryna była najbardziej okrutną. Czytamy: *„Gdy otworzył czwartą pieczęć...”* Czwarty okres rozwoju Kościoła nazywał się „TYJATYRA” – przyjemna woń ofiary. Był to okres ciemnych wieków, w którym utworzono sądownicze trybunały, święte oficjum inkwizycji. Celem kościelnych trybunałów było tłumienie i karanie herezji.

„I *widziałem, a oto koń siny”* (Biblia Tys. mówi: *„trupio blady”). „Jeźdźcowi, który na nim siedział, było na imię śmierć”.* Każdy, kto sięgnie po podręczniki historii, z łatwością znajdzie odpowiedź na pytanie: Kto był czwartym jeźdźcem Apokalipsy? Kto swoją drogę znaczył krwią pomordowanych chrześcijan w okresie średniowiecza, „a *w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych?”.* Podjęto plan całkowitego wyniszczenia ludu Bożego. Organizowano krucjaty i wojny krzyżowe, aby zniszczyć tych, którym było drogie imię Chrystusa. Wynaleziono różne narzędzia tortur, aby zmusić (heretyków) do odwołania swoich przekonań, a wszystko to czyniono w imię Chrystusa, jak gdyby On był własnością tylko tego odstępczego kościoła.

„Dano im władzę nad czwartą częścią ziemi (Europa, tu odbywały się krwawe dzieje inkwizycji), *aby mogli zabijać mieczem i głodem, przez zarazę i z pomocą dzikich zwierząt ziemi”.* Nie sposób dokonać wyczerpującego

opisu znaczenia powyższych słów, należy tylko nadmienić, że był to system religijny, który przejął pałeczkę od pogańskiego Rzymu (smok dał moc swoją bestii – Obj. 13:1-2), a jego doktryna, to prześladowanie i śmierć, terror i gwałt, przemoc i tyrania. To system, który ma na swoim sumieniu życie milionów chrześcijan, prawowiernych wyznawców idei Chrystusa: Waldensów, Albigensów, Hugonotów i innych wiernych zwolenników Prawdy Bożej. Każda światła myśl w owym czasie była tępiona, a za jej propagowanie zapłaciło życiem wielu postępowych ludzi. Żeby zadość uczynić historii, wspomnijmy tylko takie postacie jak: Hus, Wiklif, Tyndal, których wiara i gorliwość były wystawione na prześladowanie w czasie supremacji papieskiej.

Niektóre z tych szatańskich okropności byłyby niemożebne do uwierzenia, gdyby historia tego nie udowodniła. One wskazują, do jak okropnej degradacji i upodlenia i do jak wielkiego zaślepienia na to, co jest słuszne i sprawiedliwe, może dojść serce człowieka pod wpływem fałszywej nauki.

Boża Prawda i nauka Chrystusa rodzą miłość, współczucie i tolerancję, błąd zaś, fałszywa nauka rodzi fanatyzm, nienawiść i okrucieństwo. W tym przypadku błąd zrodził *„imię śmierć, a w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych”,* umarłych duchowo przez systematyczne wprowadzanie zepsutej nauki.

Obecnie szuka się białych plam w historii totalitarnych rządów, gdzie podczas sprawowania władzy przez despotycznych władców dokonano barbarzyńskich mordów na milionach ludzkich istnień. Należałoby również wskazać na białe plamy systemu odpadłego kościoła chrześcijańskiego, który też na swym sumieniu posiada plamę krwi milionów ofiar, wiernych synów Boga. Byli oni prześladowani jedynie za to, że nie wierzyli tak, jak nakazywała im zwodnicza machina rzymskiego kościoła.

Trudno ludziom wyzwolić się z więzów sekciarstwa, wyjść z ciemności i stać się miłującymi *„uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości”.* Bariery psychologiczne, jakie powstały w ciemnych wiekach supremacji papieskiej, trudne są do usunięcia, nawet w obecnym czasie rozkwitu nauki, eksplozji techniki i rozwoju myśli człowieka. To, co zostało zakodowane prawem nietolerancji, trudno jest usunąć. Nawet dłuto postępu i cywilizacji nie może wyciąć maniactwa i fanatyzmu, które z taką siłą zostały narzucone i tkwią z uporem w świadomości wyznawców nominalnego kościoła.

OSOBISTA ANALIZA

Na przykładzie *„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”* mogliśmy dokonać przeglądu historii chrześcijaństwa, a także zauważyć różnorodność doktryn i ich działanie na kształtowanie charakteru człowieka. Mogliśmy zobaczyć, że prawe doktryny rodzą miłość, zaś nieprawe (ludzkie) rodzą złość i nienawiść. Do dnia dzisiejszego wypełnia serca prawdziwych chrześcijan uczucie miłości zrodzone z doktryny Chrystusa, a smutnym też jest stwierdzenie, że do dni naszych pokutuje w sercach wyznawców wielu kościołów duch prześladowczy doktryny „BARWY OGNIA, BARWY CZARNEJ” czy też „BARWY TRUPIO BLADEJ”.

Jest rzeczą konieczną dokonać przeglądu naszych przekonań – czy znajdujemy się pod wpływem doktryny Chrystusa, która rodzi owoce Ducha Bożego, czy też może znajdujemy się pod wpływem błędnych doktryn, kształtujących w nas ducha antypatii i nietolerancji. Byłoby dobrym dokonanie analizy naszych serc, aby wiedzieć, jakimi wpływami są one kierowane?

Jak dziecko urodzone dziedziczy po rodzicach pewne cechy charakteru, tak chrześcijanie wynoszą pewne cechy dziedziczne będąc zrodzeni z Prawdy lub błędu. Wpływ nauki spełnia zasadnicze zadanie w kształtowaniu osobowości człowieka. Nauka Chrystusa ukształtowała wielu wspaniałych ludzi o wysokich chrześcijańskich walorach, wpływ zaś błędnych nauk doprowadził do upadku moralnego i duchowego wielu wyznawców kościołów chrześcijańskich.

Na koniec pytanie! Bracie! Siostro! Przyjacielu! Którego jeźdźca wpływ oddziaływuje na Twoje serce? Czy wpływ żarliwej miłości doktryny Zbawiciela (Jeźdźca na białym Koniu), czy może TWOJE, MOJE, NASZE serca wypełnia niewłaściwy duch doktryny pozostałych trzech jeźdźców Apokalipsy? Wiemy, *„Że kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego”.* A zatem, starajmy się być Chrystusowymi i jak powiedział św. Paweł (2 Kor. 10: 5): *„Burzmy wszelką pychą, która wynosi się przeciw nauce Bożej i zmuszajmy wszelką myśl, aby doprowadzić ją do posłuszeństwa Chrystusowi*

Rorata Roman
R-
„Straż”